



Przemienienie

Od śmierci do życia

„A gdy schodzili z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie mówcie o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zostanie wskrzeszony z martwych” – Mat. 17:9.

W 16 rozdziale Ewangelii św. Mateusza, Jezus zapytał uczniów, za kogo uważają Go inni ludzie. Niektórzy mówili o Nim, że jest Eliaszem; być może dlatego, że prorok Malachiasz wspominał o „posłaniu Eliasza” (Mal 3:22). Inni uważali Go za proroka; być może dlatego, że wiódł tak proste życie. Jednakże gdy Jezus zapytał uczniów, za kogo oni Go uważają, Apostoł Piotr bez wahania się odezwał:

„A odpowiadając Szymon Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego” (Mat. 16:16).

Wyobraźmy sobie, że jesteśmy częścią tej grupy apostołów. Jeżeli naprawdę wierzylibyśmy, że Jezus jest Synem Bożym, to jakie oczekiwania byśmy mieli względem niego? Być może spodziewalibyśmy się, że obali i złamie jarzmo rzymskiej niewoli, co wymagałoby utworzenia armii lub zdobycia wpływów politycznych. Ale Jezus nie miał takich zamiarów. Czyż w takiej sytuacji ktoś nie mógłby zważyć, czy On naprawdę jest Synem Bożym? Wydaje się, że Jan Chrzciciel miał tego rodzaju wątpliwości (Łuk. 7:19). Jego oczekiwania nie odpowiadały temu, co Jezus robił. Tym, czego apostołowie wówczas nie rozumieli było to, że Jezus miał wkrótce cierpieć i umrzeć. Gdy próbował przekazać swym uczniom te wiadomości w bezpośredni sposób, nie byli oni w stanie tego przyjąć:

„Od tej pory zaczął Jezus Chrystus tłumaczyć uczniom swoim, że musi pójść do Jerozolimy, wiele wycierpieć od starszych arcykapłanów i uczonych w Piśmie, że musi być zabity i trzeciego dnia wzbudzony z martwych. A Piotr, wzięwszy go na stronę, począł go upominać, mówiąc: Mój litość nad sobą, Panie! Nie przyjdzie to na ciebie” (Mat. 16:21-22).

Oczekiwania Apostoła Piotra względem sposobu, w jaki powinno się potoczyć życie Jezusa, były tak silne, że odważył się wszcząć w tym względzie spór z Jezusem. Ale to św. Piotr potrzebował zmiany sposobu patrzenia na

to, co miało się stać w tym życiu.

Ta sama rozmowa zapisana jest w Ewangelii św. Łukasza, gdzie czytamy:

„I powiedział do wszystkich: Jeśli kto chce pójść za mną, niechaj się zaprze samego siebie i bierze krzyż swój na siebie codziennie, i naśladuje mnie. Kto bowiem chce zachować duszę swoją, straci ją, kto zaś straci duszę swoją dla mnie, ten ją zachowa. Bo cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, jeśli siebie samego zatraci lub szkodę poniesie? Kto bowiem wstydi się mnie i moich słów, tego i Syn Człowieczy wstydić się będzie, gdy przyjdzie w chwale swojej i Ojca, i aniołów świętych. Powiadam zaś wam prawdziwie: Niektórzy z obecnych tutaj nie zaznają śmierci, aż ujrzą Królestwo Boże” (Łuk. 9:23-27).

Konieczny był wyjątkowy cud „widzenia”, aby byli oni w stanie zrozumieć, że cierpienia w tym życiu nie oznaczają jego końca. Chwała jaka miała potem nastąpić znacznie przerastała ich oczekiwania.

Oświadczenie Jezusa, że niektórzy mieli nie umrzeć aż rzeczywiście zobaczą królestwo Boże, wypełniło się kilka dni później. Wydarzenie to (nazwane widzeniem w zapisie Mat. 17:9) było wystarczająco ważne, by zostało zapisane przez trzech ewangelistów. Oto opis Ewangelisty Łukasza:

„A mniej więcej w osiem dni po tych mowach zabrał z sobą Piotra i Jana, i Jakuba i wszedł na górę, aby się modlić. A gdy się modlił, wygląd oblicza jego odmienił się, a szata jego stała się biała i lśniąca. I oto dwaj mężowie rozmawiali z nim, a byli to Mojżesz i Eliasz, którzy ukazali się w chwale i mówili o jego zgonie, który miał nastąpić w Jerozolimie. A Piotra i jego towarzyszy zmógł sen. A gdy się obudzili, ujrzeli chwałę jego i tych dwóch mężów, którzy przy nim stali. A gdy oni rozstawali się z nim, Piotr, nie wiedząc, co mówi, rzekł do Jezusa: Mistrzu, dobrze nam tu być, uczynmy więc trzy namioty, jeden tobie, jeden Mojżeszowi, jeden Eliaszowi. A gdy on to mówił, powstał obłok i zaciemił ich. I zlekli się, gdy wchodzili w obłok. A z obłoku odezwał się głos: Ten jest Syn mój wybrany, tego słuchajcie. A gdy ten głos się odezwał, okazało się, że Jezus był sam. A oni przemilczeli to i w tych dniach nikomu nie mówili nic o tym, co wzięli” (Łuk. 9:28-36).

Widzenie w szczegółach

Było to widzenie, a nie sen, być może podobne do tego, jakie miał Jan Objawiciel na wyspie Patmos. Pod pewnymi względami, było ono również podobne do widzenia,



jakiego doświadczył św. Paweł na drodze do Damaszku.

Oczywiście, ani Mojżesz ani Eliasz nie byli fizycznie obecni. Było to widzenie. Dlaczego jednak akurat pokazane zostały te dwie postacie, a nie Noe, Daniel i Job (Ezech. 14:14)? Ci dwaj mężowie byli wyjątkowi w historii Izraela, obaj zostali również wspomniani w ostatnich wersetach Starego Testamentu:

„Pamiętajcie o zakonie Mojżesza, mojego sługi, któremu przekazałem na Horebie ustawy i prawa dla całego Izraela! Oto Ja pošlę wam proroka Eliasza, zanim przyjdzie wielki i straszny dzień Pana” (Mal. 3:22-23).

Ci dwaj mężowie przeszli przez tego rodzaju doświadczenia, które były wspólne z przeżyciami Jezusa. Każdy z nich pościł po czterdzieści dni na pustkowiu i każdy z nich cieszył się szczególną społecznością z Bogiem. Żaden z nich nie umarł zwykłą śmiercią: Bóg zabrał Mojżesza pozwoiliwszy mu wcześniej zobaczyć ziemię obiecaną ze szczytu góry Pizga, zaś Eliasz został porwany w wichrze i nikt go już więcej nie oglądał. Gdy Mojżesz przekazał ludowi prawa i przykazania, powiedział coś szczególnego:

„Proroka takiego jak ja jestem, wzbudzi ci Pan, Bóg twój, spośród ciebie, spośród twoich braci. Jego słuchać będziecie” (5 Moj. 18:15).

Wiemy, że Piotra znał te słowa, ponieważ posłużył się nimi przemawiając do ludzi zgromadzonych w Jerozolimie w czasie dnia Pięćdziesiątnicy. Sformułowanie to zastosował wówczas do Jezusa (Dz. Ap. 3:22). Być może, doświadczenie tego widzenia, gdy miał przed sobą zarówno Jezusa, jak i Mojżesza, obdarzyło go takim zrozumieniem. Być może, Mojżesz w widzeniu użył tych słów w czasie rozmowy z Jezusem. Być może, Mojżesz i Eliasz zostali wybrani do uczestnictwa w tej wizji, ponieważ była to perspektywa na królestwo w swej chwale. Wraz z uwielbionym Jezusem ukazali się ci, którzy najlepiej reprezentują dwie fazy królestwa: Mojżesz jako wierny sługa przedstawia fazę ziemską, zaś Eliasz wskazuje na fazę niebieską, na tych, którzy jeżeli okażą się wiernymi zostaną „porwani w górę”. Zapis biblijny wspomina, że wszystkie postacie uczestniczące w widzeniu rozmawiały o „zgonie” Jezusa. Słowo greckie użyte w zapisie Łuk. 9:31 brzmi „exodus”. Można powiedzieć, że exodus kojarzy się nam z Mojżeszem, ponieważ określenie to zwykle jest łączone w wyjściem Izraelitów z Egiptu. Dlatego również apostoł Piotr napomniął Jezusa słowami:

„Miej litość nad sobą, Panie! Nie przyjdzie to na

ciebie” (Mat. 16:22).

Św. Piotr potrzebował specjalnej lekcji w związku ze swą śmiałością, i w ten sposób ją otrzymał. Musiał zrozumieć, że celem tego cierpienia nie była wieczna śmierć. Celem cierpienia było zdobycie odpowiedniej nauki, zaś jego końcem była śmierć, po czym miało nastąpić wywyższenie i chwała. Było to coś, co najlepiej opisywało słowo „exodus”, albo przejście z jednego stanu do drugiego. Apostoł Piotr nigdy nie zapomniał tej nauki.

Św. Piotr zabiera głos w imieniu wszystkich trzech. Zda je sobie sprawę z wagi tego, co właśnie oglądają i chce tam pozostać. Jednakże ponownie się myli. Poprawny punkt widzenia wyrażony został przez apostoła w liście do Żydów:

„Wyjdźmy więc do niego poza obóz, znosząc pohańbienie jego. Albowiem nie mamy tu miasta trwałego, ale tego przyszłego szukamy” (Hebr. 13:13-14).

Chmura dla starożytnego Izraela była symbolem Bożej obecności. Była obecna, gdy Mojżesz otrzymywał Boże przykazania:

„Gdy Mojżesz wstąpił na górę, obłok zakrył ją. I zamieszkała chwała Pana na górze Synaj, a obłok okrywał ją przez sześć dni. Siódmego dnia zawołał na Mojżesza z obłoku” (2 Moj. 24:15-16).

Oczywiście, głos jaki był słyszany miał być uznawany za głos Boży.

Widzenie miało tchnąć świeży zapach i wiarę w uczniów. Bez względu na to, jak nieoczekiwane było zachowanie Jezusa, to czynił On wolę Bożą. Zwróćmy uwagę na polecenie: „tego słuchajcie”. Apostoł Piotr nie chciał „słuchać” Go; on chciał z Nim dyskutować! Była to zatem dla niego kolejna lekcja, którą dobrze zrozumiał, gdyż w swym pierwszym liście podkreślił:

„Osiągając cel wiary, zbawienie dusz. Zbawienia tego poszukiwali i wywiadywali się o nie prorocy, którzy prorokowali o przeznaczonej dla was łasce, starając się wybadać, na który albo na jaki to czas wskazywał działający w nich Duch Chrystusowy, który przepowiadał cierpienia, mające przyjść na Chrystusa, ale też mające potem nastąpić uwielbienie” (1 Piotr. 1:9-11).

Gdy widzenie na górze skończyło się, wszyscy zeszli do



doliny, gdzie musieli stawić czoła światu, ciału i szatanowi. Byli również całkowicie pewni tego, że życie pełne cierpień było Bożą wolą zarówno dla Jego Syna, jak i dla nich. Tymczasem, otrzymali przedsmak nadchodzącej chwały królestwa. Wyraźnie pisze o tym Apostoł Piotr w swym drugim liście, napisanym prawdopodobnie trzydzieści pięć lat po tym widzeniu:

„Gdyż oznajmiłszy wam moc i powtórne przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa, nie opierając się na zreżniczone zmyślonych baśniach, lecz jako naoczni świadkowie jego wielkości. Wziął On bowiem od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy taki go doszedł głos od Majestatu chwały: Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem. A my, będąc z nim na świętej górze, usłyszeliśmy ten głos, który pochodził z nieba” (2 Piotr. 1:16-18).

Wszystko to, co spotkało Jezusa, zostało przeprowadzone już wcześniej. Oczekiwanie św. Piotra, a prawdopodobnie także oczekiwania wszystkich pozostałych uczniów, okazały się fałszywe. Wizja przemienienia Jezusa była swego rodzaju pieczęcią zatwierdzającą życie i służbę Jezusa. Dlatego Apostoł Piotr napisał dalej:

„Mamy więc słowo prorockie jeszcze bardziej potwierdzone, a wy dobrze czynicie, trzymając się go niby pochodni, świecącej w ciemnym miejscu, dopóki dzień nie zaświta i nie wszędzie jutrużenka w waszych sercach” (2 Piotr. 1:19).

Św. Piotr stwierdził, że jego relacja oparta jest na naocznym świadectwie. Jego życzeniem było, aby naśladowcy Chrystusa zachowali silną wiarę, ponieważ jeżeli tak czynią, ich śmierć będzie prowadzić do uwielbienia. Będzie to ich wyjście, ich „exodus”. Co więcej, apostoł użył tego samego, rzadkiego greckiego słowa dla opisanego swej własnej śmierci: „Dołożę też starań, abyście także po moim odejściu stale to mieli w pamięci” (2 Piotr. 1:15). Istnieje wiele innych greckich słów, jakie mogły zostać użyte przez św. Piotra, gdyby chciał opisać prostą myśl o umieraniu. Mimo to, używa on wyrażenia nieczęsto używanego, które wykorzystał ewangelista Łukasz dla opisanego rozmowy pomiędzy Jezusem i dwoma innymi postaciami towarzyszącymi mu w widzeniu. Śmierć była wyjściem prowadzącym z tego życia pełnego cierpień do chwały, jaka miała potem nastąpić. Było to realne dla Piotra, a on chciał aby było to również realne dla wszystkich naśladowców Chrystusa.

Przemienienie

Zarówno ewangelista Mateusz jak i Marek wspominają, że Jezus został „przemieniony”. Greckiego słowa jakie to opisuje to „metamorphoo” (Strong #3339), z które-

go pochodzi między innymi słowo „metamorfoza”. Pojawia się ono zaledwie cztery razy w Nowym Testamencie, z czego w jednym przypadku dotyczy opisu tego, co ma stać się udziałem Kościoła:

„My wszyscy tedy, z odsłoniętym obliczem, oglądając jak w zwierciadle chwałę Pana, zostajemy przemienieni [gr. metamorphoo] w ten sam obraz, z chwały w chwałę, jak to sprawia Pan, który jest Duchem” (2 Kor. 3:18).

W zapisie tym Apostoł Paweł czyni aluzję do zasłony na twarzy Mojżesza, gdy ten schodził z góry po społeczności z Bogiem, ponieważ do historii tej odnosi się on w poprzednich wersetach. Gdy Mojżesz rozmawiał z Bogiem, miał „odsłonięte oblicze”. Następnie, gdy schodził z góry, Mojżesz był „odbiciem” chwały Bożej i ludzie nie mogli patrzeć na jego twarz.

Gdy mamy społeczność z Panem, jego chwała powinna wywierać na nas przemieniający wpływ, gdy zaczynamy być jej odbiciem. Oto tłumaczenie tego samego wersetu w przekładzie Biblii Jerozolimskiej: „A my, z odsłoniętym obliczem odbijającym jak lustro jasność Pana, jaśniejmy coraz bardziej w miarę jak jesteśmy przeobrażani w obraz jaki odbijamy; to jest dzieło Pana, który jest duchem”. Przeobrażenie charakteru jest częścią naszej poświęconej wędrówki. Poświęcenie, określone jako „żywa ofiara”, jest treścią opisu z Rzym. 12:1. Kolejny werset wskazuje nam, co powinniśmy uczynić gdy już złożymy siebie w ofierze:

„A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie [gr. metamorphoo] przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe” (Rzym. 12:2).

Mamy być przemienieni ze sposobu postępowania tego świata we wzór naszego Pana Jezusa Chrystusa. Jest to tak poważna kwestia, że jeżeli proces ten nie będzie miał w nas miejsca, wówczas nie będziemy częścią ciała Chrystusowego, ponieważ nie będziemy akceptowalni dla Boga.

Nasze doświadczenia w tym życiu mają na celu wzmocnienie naszej wiary tak, że gdy już będziemy schodzić z góry w dolinę, byli byśmy w stanie iść wąską ścieżką przeciwności z pełnym przekonaniem, że taka jest wola Boża względem nas.

Posłuchajmy zatem rady św. Piotra:

„Dlatego, bracia, tym bardziej dołożcie starań, aby swoje powołanie i wybranie umocnić;



czyniąc to bowiem, nigdy się nie potkniecie. W ten sposób będziecie mieli szeroko otwarte wejście do wiekuistego Królestwa Pana naszego i

Zbawiciela, Jezusa Chrystusa” (2 Piotr. 1:10-11).

Nekora Michael